

Pierzchnia Góra, 23 kwietnia 2025 r.

prof. dr hab. Sylwia Wojtczak
Uniwersytet Łódzki

Rada Dyscyplin Naukowych Nauki Prawne
Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu
Al. Niepodległości 53
61-714 Poznań

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Weroniki Dzięgielewskiej zatytułowanej „Koncepcja normatywności prawa z perspektywy inferencjalistycznej” przygotowanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka Smolaka oraz promotora pomocniczego dr. Macieja Dybowskiego

Celem niniejszej recenzji jest przedstawienie stanowiska recenzentki co do tego, czy rozprawa doktorska Pani mgr Weroniki Dzięgielewskiej zatytułowana „Koncepcja normatywności prawa z perspektywy inferencjalistycznej” przygotowana pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka Smolaka oraz promotora pomocniczego dr. Macieja Dybowskiego, spełnia kryteria określone w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2023 r., poz. 742), tj. czy:

- 1) rozprawa prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydatki w dyscyplinie albo dyscyplinach;
- 2) rozprawa prezentuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej;
- 3) przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne.

1. Rozprawa Pani mgr Weroniki Dzięgielewskiej to praca pisemna o objętości 260 stron wraz z bibliografią liczącą 363 pozycje polsko- i obcojęzyczne, składająca się ze Wstępu, 4 rozdziałów oraz Zakończenia. We Wstępie autorka prezentuje dyskusję wokół normatywności prawa we współczesnej teorii i filozofii prawa, przyczyny dla których wybrała zagadnienie normatywności prawa na temat pracy doktorskiej, punkty wspólne inferencjalizmu R. Brandoma i koncepcji normatywności prawa, pytania badawcze i strukturę oraz metodologiczne założenia pracy doktorskiej. W rozdziale pierwszym zatytułowanym „Normatywność jako przedmiot zainteresowania teorii i filozofii prawa” doktorantka daje przegląd sposobów rozumienia normatywności prawa w koncepcjach filozoficznych, problematyki składającej się na zagadnienie normatywności prawa, wybranych typów koncepcji normatywności prawa oraz sposobu odniesienia się do problemu normatywności w polskiej teorii prawa. Następnie, w rozdziale drugim

zatytułowanym „Normatywność w koncepcji inferencjalistycznej R. Brandoma Pani magister omawia główne założenia inferencjalizmu, praktykę dyskursywną jako grę dawania i domagania się racji oraz wyjaśnia trzy wymiary normatywności praktyki dyskursywnej. W rozdziale trzecim zatytułowanym „Inferencjalizm a prawo” badaczka przedstawia argumenty przemawiające za analizą normatywności prawa w ujęciu inferencjalistycznym, recepcję pragmatyzmu analitycznego w prawoznawstwie, analizuje także adekwatność koncepcji inferencjalistycznej dla analizy normatywności prawa. W rozdziale czwartym zatytułowanym „Inferencjalistyczna koncepcja normatywności” młoda uczona wskazuje problemy podlegające wyjaśnieniu przez koncepcję normatywności prawa, które mogą zostać wyjaśnione dzięki modelowi inferencjalistycznemu. W zakończeniu mgr Dzięgielewska posumowuje swoje badania i wskazuje zalety opracowanego przez siebie podejścia.

2. Temat rozprawy został bardzo dobrze dobrany. Kwestia skorzystania z koncepcji R. Brandoma do wyjaśnienia problemu normatywności prawa jest słabo opracowana w polskiej literaturze, mimo że – jak się okazało po lekturze rozprawy – jest bardzo interesująca.
3. Struktura pracy jest tradycyjna, przejrzysta i pozwala śledzić argumentację autorki. Bibliografia jest obszerna i sporządzona bardzo porządnie, chociaż autorka nie ustrzegła się tu pewnych błędów. Być może coś przeoczyłam, ale zdaje się, że brakuje w bibliografii nieustająco przywoływanego w pracy dzieła Brandoma „Making It Explicit. Reasoning, Representing, and Discursive Commitment”. Podoba mi się sposób robienia przypisów, który nie zakłóca płynności czytania, a jednocześnie daje wszystkie niezbędne wskazówki. Praca jest zredagowana starannie.
4. Język rozprawy jest (przepraszam za tak niespotykane w recenzjach prac naukowych słowo) zachwycający. Jest to język dojrzałego i okrzepłego w swej dziedzinie naukowca. Autorka bardzo umiejętnie łączy narrację w pierwszej osobie ze zobiektywizowaną formą prezentacji jaka jest wymagana od publikacji naukowej. Stosuje bardzo różnorodne określenia wprowadzające kolejne wątki tak, że rozprawę znakomicie się czyta. Gdybym nie wiedziała, że to rozprawa doktorska, mogłabym podejrzewać, że tekst pochodzi od kogoś, kto nie tylko rozumie i biegle opanował subtelności języka akademickiego, ale do tego wiele już napisał.
5. W całej rozprawie zwraca uwagę zdolność doktorantki do adekwatnej syntezy. A w przypadku tematu rozprawy synteza jest bardzo trudna z uwagi na wielość funkcjonujących w jego zakresie w dyskursie naukowoprawnym poglądów i wątków.
6. Z uwagi jednak na rolę recenzenta, podzielę się poniżej kilkoma (nie wszystkimi) niezbyt wielkimi zarzutami, uwagami polemicznymi oraz refleksjami.
 - a) Nie za bardzo mi odpowiada konceptualizacja normatywności jako „związku z normami”, tj. związku jakiegoś obiektu badawczego z normami postępowania (s. 60 rozprawy). To bardzo szerokie i dość niedookreślone ujęcie. Przy takim ujęciu podział na rozumienie intensjonalne i ekstensjonalne, który przyjmuje autorka, jest zbyt wąski. Poza tym, tak naprawdę, takie ujęcie jest niemożliwe do opracowania w jednym dziele (byłoby to zresztą dzieło niesłychanie „patchworkowe”) i dlatego autorka w swojej rozprawie nie wyczerpuje wszystkich zagadnień, które należałoby poruszyć, gdyby faktycznie przyjmowała taką koncepcję normatywności.
 - b) Konsekwencją tak szerokiego ujęcia normatywności jest włączenie do rozważań o problemie normatywności w polskiej teorii prawa podrozdziału o normatywności w wykładni prawa. A tymczasem jest to, moim zdaniem, zabieg nieuzasadniony.

Praca ma omawiać normatywność prawa a nie normatywność wykładni prawa, normatywność koncepcji wykładni czy normatywność reguł wykładni. Zresztą wykładnia prawa jest rodzajem interpretacji humanistycznej, a reguły każdej interpretacji są w jakimś stopniu normatywne. Nie jest to jakaś specyficzna cecha wykładni prawa. Zauważmy, że reguły wykładni, jeżeli nie są przedmiotem państwowej regulacji, nie mają przymiotu obowiązywania prawnego czy prawnej normatywności. Uważam natomiast, że w omawianym kontekście niezbędne jest co najmniej zauważenie, a może nawet szczegółowe omówienie rozwiniętej koncepcji źródeł prawa Z. Ziemińskiego. Wszak kwestia źródeł prawa jest kluczowa dla problemu normatywności prawa, bo to na ich podstawie prawnicy uznają za wiążące prawnie określone normy. Na marginesie dodam, że ww. koncepcja jest bardzo wartościową i aktualną częścią dorobku polskiej jurysprudencji, przewyższającą wiele innych teorii, w także tych ze szkoły poznańsko-szczecińskiej.

- c) Koncepcja Brandoma, zwłaszcza w zakresie prawa, silnie kojarzy mi się z teorią Jurgena Habermasa oraz Roberta Alexego. Wszyscy bowiem zakładają pewne wymagania w stosunku do uczestników dyskursu. Alexy przyjmuje, że dyskurs prawniczy jest szczególnym przypadkiem dyskursu praktycznego, chodzi w nim bowiem o usprawiedliwienie rozstrzygnięć prawniczych. Reguły argumentacji Alexego dadzą się w bardzo łatwy sposób przełożyć na koncepcję Brandoma. Choćby:

– „Każdy mówca może twierdzić tylko to, w co rzeczywiście wierzy” oraz „Każdy mówca który zastosuje predykat F do obiektu *a* musi być przygotowany, aby zastosować F do każdego innego obiektu, który jest podobny do *a* we wszystkich istotnych aspektach.” odpowiada uznawaniu przez podmiot działający własnego zobowiązania na rzecz przekonania lub działania o określonej treści.

– „Każdy może zakwestionować jakiegokolwiek twierdzenie” oraz „Każdy mówca musi podać rację na poparcie tego, co on czy ona twierdzi.” odpowiada prawu do domagania się racji przez innych uczestników dyskursu oraz możliwości rozstrzygania przez nich czy podmiot był do tego zobowiązania upoważniony.

– „Różni mówcy nie mogą używać tego samego wyrażenia w różnych znaczeniach.” odpowiada dziedziczeniu zobowiązań itd.

Tu nasuwa się następujące pytanie, na które doktorantka, moim zdaniem, powinna odpowiedzieć: czy rzeczywiście między koncepcją Brandoma a teorią Alexego jest podobieństwo, a jeżeli są znaczne różnice, to jakie?

- d) Inne pytanie, które mnie nurtuje, to: Którzy uczestnicy i od których uczestników mają prawo domagać się racji i jak daleko mają sięgać inferencje, które użytkownik języka powinien znać i brać pod uwagę, jeżeli chce, aby jego zobowiązanie zostało uznane za poprawne? Ma to szczególne znaczenie w dyskursie prawniczym, gdzie uczestnicy zajmują różne pozycje i w związku z tym nie można oczekiwać, że wszyscy mają tak samo silne prawo do domagania się racji. Odrębną kwestią zupełnie jest to, że kompetencje do scoringu mają wyróżnione podmioty, ale ta grupa jest chyba jeszcze węższa niż ci, którzy mogą domagać się racji. Nie dość tego nie ma tu żadnej wzajemności, ponieważ racje jakie podaje sąd nie są oceniane przez uczestników procesu, ale trafiają do zupełnie innego podmiotu, jakim jest sąd drugiej instancji. Kto w takim razie jest uczestnikiem PPD? Tylko adresaci norm sankcjonujących? I adresaci norm sankcjonujących, i adresaci norm sankcjonowanych? Czy może jedni i drudzy, a do tego jakieś inne podmioty? Ten wątek jeszcze poruszę poniżej. Teraz

jeszcze problem głębokości uwzględnianych inferencji. Czy mają być to wszystkie inferencje? To chyba jest niemożliwe. I w tym miejscu powstaje pytanie, jak model doktorantki działa w sytuacji, gdy strony procesu dokonują konkurencyjnych asercji. W procesie cywilnym przecież wygrywa ten, kto ma silniejsze argumenty. Czy to znaczy, że jeżeli jedna strona uwzględni więcej lub lepszych inferencji to wygrywa? Tu też następuje skojarzenie z teoriami argumentacji.

- e) Nie jestem zachwycona niektórymi tłumaczeniami. „Acting with reasons” przetłumaczyłabym jako „działanie zgodnie z racjami”. „Sformułowanie „działanie na podstawie racji” nie ujawnia tej subtelności, że takie racje nie muszą być głównym, świadomym motywem działania. Także historia o trzech sędziach jest przedstawiona w mylący sposób. „Umpire” powinno być przetłumaczone jako „sędzia sportowy”, ewentualnie „sędzia bejsbolowy”. Bez tego „gwizdanie” wywołuje konfuzję.
- f) Zastanawia mnie, czy poszukiwanie wspólnych punktów między koncepcją Brandoma i prawem nie jest w jakimś stopniu koliste, a zarazem oparte na pewnym nieporozumieniu. Otóż zarówno opis prawa jak i przedmiotu koncepcji Brandoma (język?, znaczenie?, dyskurs?) jest konstruowany przez metafory, co jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ w obu przypadkach mamy do czynienia z obiektami abstrakcyjnymi. Tak się składa, że w obu przypadkach kluczową metaforą jest metafora gry. W związku z tym powstaje wrażenie, jakby oba te obiekty miały ze sobą wiele wspólnego. Problem polega jednakże na tym, że metafora nie może być rozumiana dosłownie, a każde jej zastosowanie „podświetla” i „unieważnia” inny aspekt. I jest możliwe, że, przynajmniej w pewnym zakresie, to co metafora uwypukla w odniesieniu do prawa, nie zachodzi dla przedmiotu koncepcji Brandoma i odwrotnie. W takiej sytuacji możliwe jest posługiwanie się tą samą metaforą, przy braku istotnego podobieństwa między nimi. Autorka zresztą sama pisze przecież, że *„normatywność w koncepcji inferencjalistycznej opiera się na Wittgensteinowskim z ducha założeniu, że nie wystarczy stwierdzić, że sposób, w jaki używamy wyrażen językowych, jest kierowany przez reguły”* (s.119). I to się zgadza. Przecież Wittgenstein pisze dosłownie, że regułą kierujemy się ślepo. Ale słaby wpływ reguł na zachowanie nie ma miejsca w przypadku prawa. Tu właśnie, niezależnie od pewnych problemów z językiem i konkurującymi wartościami, zakłada się, że regułą kierujemy się ślepo. Podobny problem jest z Dworkinowską metaforą powieści w odcinkach, która pasuje dość dobrze do koncepcji Brandoma. Problem polega na tym, że nie pasuje ona tak naprawdę do wykładni i do prawa w ogóle, co wykazał już Stanley Fish w swoim eseju „Working on the Chain Gang: Interpretation in Law and Literature”.
- g) Jeżeli poszukiwać punktów wspólnych pomiędzy inferencjalizmem a prawem, to, moim zdaniem, najwięcej jest ich pomiędzy tym pierwszym a prawem zwyczajowym. Autorka pisze: *„W tym sensie można mówić o współkształtowaniu norm treści pojęciowej przez uczestników praktyki dyskursywnej, którzy czynią to poprzez zajmowanie postaw normatywnych, które wzajemnie sobie odpowiadają. Dopiero w świetle tych korespondujących ze sobą działań możliwa jest ocena działania jako poprawnego bądź niepoprawnego. Wynika to z założenia, że ocena zgodności działania z treścią normy wymaga zajęcia stanowiska względem tego działania – poprzez przyjęcie odpowiadającej postawy normatywnej przez inne podmioty. Koncepcja normatywności w rozumieniu inferencjalistycznym nie jest*

jednak subiektywistyczna, ponieważ normy treści pojęciowej zyskują obiektywność, kiedy zobowiązania na ich rzecz stają się publiczne w toku wymiany racji do działania. Działania podmiotów mają wpływ na treść norm implicytnych w praktyce, ponieważ postawy normatywne zajmowane przez te podmioty mają za przedmiot te normy. W momencie artikulacji w toku praktyki, norma przestaje „należać do samego podmiotu”, ponieważ dalsze dookreślanie treści tej normy zależy od reakcji, jakie w późniejszym toku praktyki zajmą wobec treści normy inni uczestnicy”. Czyż relacja ta nie odpowiada niemal doskonale temu sposobowi powstawania prawa, które Wróblewski nazwał sankcjonowaniem norm zwyczajowych przez organy państwa? Moją intuicję potwierdzają wyróżnione przez autorkę (s.174) dwa warunki: kontynuacji i potwierdzenia. Warunek kontynuacji odpowiada warunkom formowania się normy zwyczajowej wskutek długotrwałej praktyki i normatywnego stosunku uczestników do niej. Warunek potwierdzenia odpowiada czynności usankcjonowania normy zwyczajowej przez organ państwa, co powoduje jej przekształcenie się w normę prawa zwyczajowego. Zresztą w innym miejscu doktorantka pisze: „Możliwość zweryfikowania, czy dany standard normatywny – w tym norma prawna – rzeczywiście jest źródłem racji do działania, możliwe jest zatem jedynie z perspektywy działań innych podmiotów, które uznają dane działania za uzasadnione, potwierdzając tym samym status normy jako dającej rację do działania” (s.167, konstrukcja zdania oryginalna) Czyż te stwierdzenia nie są znakomitą wyjaśnieniem jak działa desuetudo? A ono najlepiej się sprawdza w przypadku prawa zwyczajowego. W przypadku prawa stanowionego jest to natomiast instytucja mocno podejrzana, chociażby ze względu na zagrożenie naruszeniem trójpodziału władzy. Punkty wspólne znikają więc, moim zdaniem, gdy chodzi o prawo stanowione. Założona z góry hierarchia norm oraz hierarchia organów, z gruntu szybkie powstawanie norm i stosunkowo niewielki komponent negocjacyjny w toku tego procesu, a także stosunkowa bezwzględność obowiązywania norm oraz zero-jedynkowy charakter obowiązywania prawa jako systemu, wyklucza moim zdaniem adekwatne wykorzystanie inferencjalizmu dla potrzeb wyjaśnienia normatywności prawa stanowionego. Doktorantka pisze: „akt prawodawczy prawodawcy w postaci stanowienia przepisów prawnych wymaga – dla uznania wyrażonych w tych przepisach norm za rację działania – aby co najmniej jeden podmiot (w szczególności dotyczy to podmiotów obdarzonych wyróżnionym statusem instytucjonalnym) uczynił te normy podstawą swojego działania” (s. 228). Czy to oznacza, że zanim zapadnie pierwszy wyrok, w którym norma (przepis) zostanie zastosowana, a najgorszym razie dopóki nie ziści się po raz pierwszy hipoteza normy i norma nie zostanie spełniona przez jej adresata, norma ta nie obowiązuje i nie można jej uznać za rację do działania? Taka myśl jest – moim zdaniem – co najmniej kontrintuicyjna.

- h) Zupełnie nie popieram autorki, gdy zakłada jako cel swojej pracy *„pogłębienie rozumienia normatywności prawa jako zjawiska powiązanego z problematyką działań podejmowanych w ramach praktyki prawnej i ich skutków, a nie jedynie – jak w większości wcześniejszych ujęć – wyjaśnienie normatywności prawa wyłącznie jako statycznie rozumianej cechy prawa.”* Moim zdaniem takie podejście może prowadzić wyłącznie do pozbawienia normatywności prawa jakiegokolwiek specyfiki. A przecież powszechna intuicja jest taka, i dominująca większość

koncepcji za tą intuicją podąża, że normatywność prawa jest w jakiś sposób wyjątkowa – odmienna niż normatywność etyki, normatywność obyczaju czy innych regulujących nasze praktyki zbiorów norm. Nawet Alexy, gdy twierdzi, że dyskurs prawniczy jest szczególnym przypadkiem dyskursu ogólnego, to skupia się na różnicach pomiędzy tymi dyskursami. Autorka natomiast na podobieństwach. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że Alexy zestawia dyskurs prawniczy z dyskursem ogólnym, podczas gdy autorka zestawia autonomiczną praktykę dyskursywną (APD), rozumianą jako grę językową, w którą można grać, nie grając wcześniej w żadną inną grę, z prawniczą praktyką dyskursywną (PPD), jeżeli dość uważnie czytałam rozprawę, pozostała niezdefiniowana. A przecież APD i PPD są prawdopodobnie wyróżnione ze względu na kryteria zupełnie innego rodzaju: pierwsza ze względu na jej autonomiczność wobec innych gier, a druga ze względu na temat. Tym bardziej nie da się tu czynić bezpośrednich paraleli, których poszukuje autorka (s. 138).

- i) Nie przekonują mnie wyróżnione przez doktorantkę trzy cechy podstawowe jakoby dla instytucjonalnego charakteru prawa: profesjonalizacja norm prawnych, posiadanie przez instytucje prawne substratu materialnego i niezależność prawa od intencji jego adresatów. Pierwsza występuje w etykach zawodowych, druga jest właściwa dla każdej instytucji, trzecia jest właściwa choćby dla etyki. Moim zdaniem, cechą podstawową i specyficzną dla instytucji prawnych jest to, że ich efektywność jest zabezpieczona przymusem państwowym. I tu powstaje pytanie: jak można w siatce pojęciowej inferencjalizmu uwzględnić przymus państwowy?
- j) Mam wątpliwości co do zastosowania modelu inferencjalistycznego do prawa, przynajmniej w tym wydaniu, które proponuje autorka, tj. modelu inferencjalistycznego dla podmiotów o różnym statusie instytucjonalnym. W ogóle wydaje mi się, że model inferencjalistyczny da się zredukować do modelu standardowego, bo mamy tu jakąś sytuację, która jest ogólną racją do działania. Ale model, który stworzyła doktorantka, pomijając, że brakuje mu elegancji i prostoty (sama formuła jest skomplikowana, a do tego jest do niej 8 obszernych wyjaśnień), które w nauce i w modelowaniu są bardzo cenione, to nie pokazuje tego, co w koncepcji Brandoma i z punktu widzenia normatywności prawa (a nie normy prawnej, czy jeszcze jakiegoś innego obiektu) jest takie ważne, a mianowicie zobowiązania podmiotu, domagania się i dawania racji, a także dziedziczenia racji. Co zresztą charakterystyczne, gdy autorka omawia model standardowy i konstytutywny, a także model inferencjalistyczny odnoszący się do APD, podaje konkretne przykłady działania modeli („zakupy”, „mycie samochodu” „noszenie krawata przez pracowników banku”), ale gdy omawia model inferencjalistyczny dla podmiotów o różnym statusie instytucjonalnym, przykładu nie podaje. Bardzo bym chciała, żeby taki przykład zaprezentowała. Poza tym znowu pojawia się pytanie, kto jest uczestnikiem PPD? Naprawdę tylko podmioty o różnym statusie instytucjonalnym?
- k) Jeżeli chodzi o założenia ontologiczne inferencjalizmu, to jestem zdania, że w gruncie rzeczy jest to koncepcja behawioralna. Wprost świadczą o tym zdania Brandoma cytowane przez Panią magister: „Tym co sprawia, że działanie stanowi ruch w tym społecznym systemie behawioralnym lub grze, to sposób, w jaki z perspektywy danej społeczności wypada na ten ruch zareagować”. (s.188). Albo „uzasadnienie twierdzenia ma znaczenie jedynie wtedy, jeśli pomyślnie

uzasadnione twierdzenie może stanowić licencję dla innych, którzy będą mogli polegać na autorytecie tego twierdzenia przy uzasadnianiu swoich dalszych twierdzeń” a dalej „autorytet twierdzenia nie wynika z intencji mówiącego, ale ze ‘społecznego oddziaływania tego, co mówi’” (s. 192) Czyli podmiot może kłamać, ale jeżeli ludzie zgodnie z tym kłamstwem postępują, to twierdzenie ma autorytet i kształtuje treść pojęciową, która później zobowiązuje następnych uczestników dyskursu.

- l) Model inferencjalistyczny nie pozwala, w mojej opinii, na uwzględnienie instytucji prawomocności czy innej formy zamknięcia dyskursu, np. ostatecznych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. Autorka zresztą pisze, że „*treść pojęciowa w obrębie praktyki prawnej – w tym treść obowiązków prawnych – kształtuje się w wymianach postaw normatywnych dokonywanych przez uczestników praktyki*”. (s. 189) Tu znowu powstaje pytanie, kto jest uczestnikiem PPD. Bo jeżeli podmioty o różnym statusie instytucjonalnym, to nie może być mowie o żadnej „wymianie”. Wymiana zakłada symetryczność stosunku, a w prawie tej symetryczności nie ma. Autorka też pisze: „*akceptacja zobowiązania podmiotu pozbawionego wyróżnionego statusu instytucjonalnego w niemal nieporównywalnie mniejszym stopniu wpływa na treść tej praktyki, niż analogiczna postawa normatywna przyjęta przez podmiot o wyróżnionym statusie instytucjonalnym*”. (s. 190) Ja zadaję sobie pytanie czy akceptacja taka w ogóle wpływa na tę praktykę.
- m) Powstaje również pytanie, jak model inferencjalistyczny poradzi sobie ze zjawiskami dla PPD standardowymi, jak występowanie w nim uczestników stosujących przemoc lub manipulację. W końcu w praktyce prawnej państwo bardzo często stosuje nieujawniony lub całkowicie jawny przymus, a niektóre podmioty stosują manipulację (np. adwokaci stosują argumentację strategiczną, a sędziowie piszą uzasadnienia pod obraną w ten czy inny – legalny lub nielegalny – sposób tezę). I tu potwierdza się moje podejrzenie: ze zjawiskami model inferencjalistyczny może sobie poradzić tylko, gdy jest behawioralny.
- n) Brakuje mi w analizie doktorantki, zwłaszcza w odniesieniu do problemu „*w jaki sposób użycie słownictwa normatywnego bierze udział w kształtowaniu standardu do oceny działań podmiotu w postaci norm postępowania*” (s. 201) pogłębionego odniesienia się do kwestii modalności intradyktalnej informującej o stosunku nadawcy do treści propozycyjalnej zdania, a więc składnika semantycznego, który jest obecny wyłącznie w zdaniach deklaratywnych (modalność ekstradyktalna, rozumiana jako informacja o intencji, z jaką nadawca tworzy zdanie, jest uwzględniona w koncepcji Brandoma poprzez odniesienia się do aktów mowy). Przypomnę, że podstawowymi modalnościami intradyktalnymi są modalność aletryczna (obiektywna), modalność epistemiczna (prawdziwościowa) i modalność deontyczna (obowiązku). Powstaje pytanie, które z tych modalności są stosowane w APD a które w PPD. Niewątpliwie w APD są używane wszystkie modalności, w PPD modalność deontyczna, ewentualnie modalność epistemiczna w znacznie mniejszym zakresie. Autorka nie dość jasno posługując się tymi pojęciami (raz pisze o aletrycznym słownictwie modalnym i słownictwie normatywnym, które w istocie jest deontycznym słownictwem modalnym, innym razem zrównuje słownictwo modalne z aletrycznym słownictwem modalnym; jeżeli jest to skrót, to wyjątkowo nieczytelny) relacjonuje, że dla Brandoma słownictwo normatywne służy jako pragmatyczne metasłownictwo dla aletrycznego słownictwa modalnego.

Doktorantka pisze: „*słownictwo normatywne (uznawanie się za zobowiązanego lub upoważnionego) wyraża to, co jest konieczne do zrobienia, aby być traktowanym jako ktoś kierujący się normami poprawnego wnioskowania właściwymi dla praktyki normatywnej (które można wyrazić za pomocą słownictwa modalnego [co znaczy u autorki – aletycznego słownictwa modalnego]*”. To by znaczyło, że konieczność, o której autorka pisze jest rozumiana jako konieczność obiektywna. Problem polega na tym, że – nawet jeżeli zaakceptować tego rodzaju konstrukcję – to w PPD słownictwo normatywne może służyć co najwyżej jako pragmatyczne metastłownictwo dla epistemicznego słownictwa modalnego, ponieważ nie może być tu mowy o obiektywnej konieczności. No chyba, że autorka przyjmowałaby normatywność prawa w sensie mocnym, ale przecież ten rodzaj normatywności nie może być wyjaśniony inferencjalistycznie.

Tak jak wcześniej wspomniałam, bardzo wysoko oceniam pracę Pani mgr Weroniki Dzięgielewskiej, a moje refleksje mają tylko podkreślić jak bardzo inspirujący jest temat opracowany przez autorkę. Moje uwagi polemiczne mają natomiast pomóc doktorantce w udoskonaleniu rozprawy, która mogłaby być wydana drukiem.

Z powyższych względów mam przyjemność odpowiedzieć pozytywnie na zadane na samym wstępie pytania. Moim zdaniem rozprawa prezentuje w stopniu wysokim ogólną wiedzę kandydatki do stopnia doktora w dyscyplinie nauki prawne, prezentuje znakomite umiejętności samodzielnego prowadzenia przez kandydatkę pracy naukowej oraz stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Rozprawa doktorska Pani mgr Weroniki Dzięgielewskiej zatytułowana „Koncepcja normatywności prawa z perspektywy inferencjalistycznej” spełnia, moim zdaniem, z naddatkiem kryteria określone w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2023 r., poz. 742).